

Trzeci Wymiar, Kwas

[Zwrotka 1: Pork]

Księżyc w nowiu wisiał jak ciężki ołów pod nim setki domów
W roli ciepłych schronów wydały resztki smrodów!
Eryk szedł przez ścieżki lodu. W kieszeni niósł lepki produkt
Czuł już smak wody, metki no i dotyk ciepłych podłóg
Wszedł do chaty kumpla. Dziś był odwapniony kwadrat
Jest paragraf, trwa balanga, nastoletnia awangarda
Karolina, Anka, Magda, Kevin, Piotr, Staś i Adrian
Wszystko leją dziś do gardła, resztę syfu mają w kablach!
I w tym stanie nieważkości ktoś na pomysł wpadł
By zaprosić w gości, obrać z ości pedofilski jad!
Plan był prosty jak jebanie. Anka siadła przy ekranie
Miała piersi młode, blade, długą szyję palce same zaczęły klikanie
Jak przy fortepianie grały arię pod tytułem:
"Polowanie" - obraz poszedł w świat!
Dziś w kamerce piersi same rzucają wyzwanie
Był już samiec obydwójce więc mieli ukrytą twarz!
Zaprosiła go podając adres do swej nocnej chatki
Gdy skończyła wszyscy nagle trzymali mocniej szklanki!
Po godzinie zamiast szklanki mieli kastet i dwie pałki
Lecz gdy otworzyli drzwi w progu stał ojciec Anki!

[Refren]

Nigdy nie wiesz który z dni sprawi, że pęknie nieć
Pewne nic nigdy nie było jak proste!
Nigdy nie wiesz, który z nich sprawi, że będziesz kimś
Mając "nic" za brata, "syf" jako siostrę!
Nigdy nie wiesz, który z dni sprawi, że pęknie nieć
Pewne nic nigdy nie było jak proste!
Nigdy nie wiesz, który z nich sprawi, że będziesz tym
Kim nie chciałeś być, lecz dziś to już nonsens!

[Zwrotka 2: Nullizmatyk]

W żyłach krążył Rock 'N' Roll chciał być klasyką jak Rolling Stonesi
W Madison Square Garden w głównej roli on dziś
Fender Stratocaster w lewej, w prawej dłoni kostki
Guitar Hero Master poszerza horyzonty...
Przed Deep Purple gra Purple Haze niczym Jimmy Hendrix
Jazz we krwi ćpał tą narkozę a z nim lęki
Szczękościsk szczęki przeprowadził dźwięki
Ekstazę od agonii dzieliły milimetry
Zmienia metrum jak drągi, on w centrum uwagi
Zahipnotyzowany tłum, pod ręką czuć strun lekkość to magik
Maestro, wirtuoz z pełną profesją arcydzieło!
Tak co noc w pustym pokoju zalicza martwy przelot!
On nie Slash, Joe Pass, Chuck Barry, ani Satriani!
Tonie jak Titanic w tej otchłani bez przystani
Ryj naćpany, nachlany, cały obrzygany
Zwalił go crack w stan nirwany mózg rozjebany!!!

[Refren]

[Zwrotka 3: Szad]

Coś w nim nie zasypiało w tę jasną, mroźną noc
Bolało po pracy ciało, choć chciał zasnąć po stokroć!
Wstał, wziął koc... Proszki, alkohol, co bądź!
Zamknął oczy, w myślach zaczął kłąć - małych sądz...
Nerwoból uciszył sen, w którym królem był i psem!
Żywił się nimi i złem... Artysta biblijnych scen
Przywitał go inny dzień, nowy dzień, ale innym odbiciem!
Sądny dzień rozliczeń... Pot im ciekł...
O tym później... Z gabloty wziął sprawny muszkiet
Przeciagnał cyngiel opuszką... Podniósł łuskę
Poczuł spustem strach z ich oczu po rozpustę

W końcu uśmiech... Resztę ogarnął półmózgiem...
Zmówił pacierz, rzucił bluzgiem i wziął władzę na mord - spacer
Żeby postrzelać do kaczek. Słusznie -
Dla ich krwi, nie dla odznaczeń! Już nie!
Raz za razem pluł w śnieg... Król muśnięć, na stróżce krwi...